Nr 296. Kraków, Piątek 2 Lipca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 " | 16 " | 8 " | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową " | 38 " | 19 " | 9 kor. 50 h. | 3 " 20 " |
| W Państwie Niemieckiem | 36 " | 18 " | 9 koron | 3 " — " |
| W innych państwach | 48 " | 24 " | 12 " | 4 " — " |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Od administracyi „N. Reformy"

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma" wychodzi

**dwa razy dziennie:**

o godzinie 5 rano i o pół do 3 po południu.

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty

**nie została podwyższona.**

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika.

Abonenci „N. Reformy" nabywać mogą po zniżonej cenie illustrowany dwutygodnik lwowski p. t.

**„Nowe Mody".**

Prenumerata kwartalna 2 korony 40 hal.

## Powitanie T. S. L.

Jutro zbierają się w Kołomyi delegaci najpoważniejszej instytucyi naszej oświaty, w której jednoczą się najszlachetniejsze i najwznioślejsze aspiracye naszego narodu.

Z małych początków rozrosło się w krótkim stosunkowo czasie i stało się ogniskiem samodzielnego ruchu oświatowego w kraju naszym. Głównym czynnikiem, użyczającym Towarzystwu temu siły ożywczej, jest zaufanie ogółu, że Towarzystwo, dzięki organizacyi swojej i energii zarządu, potrafi spełnić doniosłe, narodowe zadanie, jakie na niem spoczęło.

Zadanie to, powiadamy, doniosłe, gdyż obejmuje ono te wszystkie, tak rozliczne działy oświaty, które usuwają się z pod zakresu działania rządowych i krajowych władz szkolnych.

Towarzystwo zakłada szkoły polskie na zagrożonych placówkach narodowych, — i to jest integralną częścią jego programu. Społeczeństwo nasze zrozumiało to zadanie doskonale a zrozumienie to obejmuje coraz szersze kręgi. Dowodem tego hojny „dar grunwaldzki", zasilany funduszami ze wszystkich stron Polski.

To, co T. S. L. na tem polu zdziałało, jest chlubą naszej samodzielności narodowej; to, co jeszcze ma zrobić, zespoli wszystkie siły przy wielkiej robocie oświatowej.

Przed paru dniami zamieszczone streszczenie sprawozdania T. S. L. dowodzi, jak rozliczne działy ono objęło i jak szybko wzrastają jego wydatki, oparte na niezłomnej nadziei, że zaufanie społeczeństwa wzrastać będzie w miarę zwiększania się potrzeb Towarzystwa.

Budując dla przyszłości, ma Towarzystwo prawo opierać także swój bilans na ofiarności dzisiejszych i przyszłych pokoleń.

Nie wątpimy też, że walnemu zgromadzeniu T. S. L., rozpoczynającemu jutro swoje prace w Kołomyi, towarzyszy sympatya całego społeczeństwa, bo z tego społeczeństwa ono wyszło i jego aspiracye ono jednoczy.

Zarząd T. S. L. dokonał jednej, wielkiej rzeczy: zjednoczył u warsztatu wspólnej pracy wszystkie stronnictwa, upatrujące w podniesieniu oświaty główne zagadnienie naszej polityki narodowej.

Życzymy więc zarządowi Towarzystwa, aby w działalności, tak trafnie pojętej, wytrwał, a walnemu zjazdowi, aby ugruntował podstawy tego wielkiego dzieła, którego już dokonano — i wytyczył nowe kierunki na przyszłość bliższą i dalszą.

Uczestnikom zjazdu T. S. L. w Kołomyi zasyłamy staropolskie: Szczęść Boże!

## Rosya w Persyi.

Gdyby przywódcy ruchu narodowego w Persyi, który jest zarazem ruchem wolnościowym, znali dokładnie historyę Polski w wieku XVIII, mogliby z niej wysnuć niejedną naukę i wskazówkę dla swego kraju i dla dalszej akcyi w obronie jego niezawisłości. To bowiem, co się obecnie dzieje w państwie szacha, jest niemal wierną kopią wypadków w Polsce za panowania Stanisława Augusta, z tą jednak różnicą, że ówczesna Polska na bez porównania wyższym stała stopniu kultury, niż dzisiejsza Persya. Poza tem dziwna istnieje analogia: ten sam wróg zewnętrzny, podobna anarchia i niezgoda w kraju — podobnie słaby i niedołężny monarcha, w dodatku jeszcze autokratycznemi przejęty dążnościami, podobna walka o zmianę wewnętrznego ustroju państwa i o konstytucyę, to samo zupełnie niebezpieczeństwo, grożące całości i wolności państwa i podobnie niepewni i zdradzieccy przyjaciele zewnętrzni. — Rolę Prus odgrywa tu, a przynajmniej odegrać pragnie Anglia, podczas gdy Rosya w myśl dawnych swoich tradycyj, wkroczywszy do Persyi rzekomo dla poskromienia anarchii i przywrócenia ładu i porządku, gospodaruje już, jak u siebie w domu i jawnie zupełnie dąży do ostatecznego celu swojej „interwencyi", do zaboru co najmniej połowy państwa szacha. On sam, zaprzedany jej zupełnie, szuka u niej pomocy przeciwko własnym poddanym.

Wiadomo już z depesz, że oprócz Tebrisu czyli Taurizu, stolicy prowincyi Adżerbejdżanu, Rosya zajęła jeszcze miasto Meszed, stolicę prowincyi Chorasan, graniczącej z rosyjskim Turkiestanem. Tam przed kilku dniami toczyła się krwawa walka. Narodowcy perscy usiłowali wyprzeć z tego miasta nieproszonych opiekunów lecz zostali odparci ze stratą 130 ludzi w zabitych i rannych. Po bitwie tej miejscowy gubernator szacha złożył swój urząd i schronił się do konsulatu rosyjskiego, a cała władza przeszła w ręce komendanta wojsk rosyjskich. Tak więc carat usadowił się już w dwóch najważniejszych punktach Persyi w Tebrisie na zachodzie i w Meszedzie na północy i z tych dwóch punktów każdej chwili swobodnie posunąć się może ku położonej między niemi stolicy kraju — do Teheranu.

Szowinistom rosyjskim i to atoli jeszcze nie wystarcza. „Nowoje Wremia" w płomiennym artykule uderza na rząd carski, że ogranicza się do „trwożliwych półśrodków", zamiast od razu, jednym zamachem dokonać całej zamierzonej roboty. Organ starego Suworina dopatruje się w tej rzekomej połowiczności podjętych kroków, zbytecznego liczenia się z Anglią. Za nowy dowód uległości dla angielskiego sprzymierzeńca „Nowoje Wremia" uważa świeżo przez cara podpisaną nominacyę nowego posła rosyjskiego w Teheranie, pana Koziełło-Poklewskiego, który dotychczas był członkiem ambasady rosyjskiej w Londynie. Ten pan Koziełło-Poklewski, który jest z pochodzenia Polakiem, i za takiego uważany był przez nieliczną kolonię polską w Londynie — jak się dowiadujemy z listu inżyniera Modesta Maryańskiego do „Dziennika Poznańskiego" — pnsunięty został widocznie na stanowisko posła rosyjskiego w Persyi w porozumieniu z rządem króla Edwarda, i to prawdopodobnie tak bardzo niepokoi organ Suworina ojca.

Na razie, co prawda, nic nie przemawia za tem, iżby zapędom zaborczym Rosyi w Persyi groziła ze strony Anglii jakakolwiek poważniejsza przeszkoda. W Londynie dziwnie cicho o sprawie perskiej. Po niedawnym zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem, politycy angielscy stali się podwójnie uprzejmi i wyrozumiali wobec zdobytego w roku zeszłym z takim trudem przyjaciela z nad Newy. Nie chcieliby go sobie zrazić, a bardziej jeszcze popchnąć w objęcia Niemiec, więc milczą i pozwalają mu spokojnie rozwijać swój program zaborczy, aby w danej chwili podzielić się z nim także w praktyce łatwą zdobyczą, jak to już przed dwoma laty w zawartej z nim konwencyi uczynili w teoryi...

„Nowoje Wremia" może zresztą być zadowolone ze swoich przestróg pod adresem rządu carskiego; jak bowiem donoszą depesze, rząd ten wysłał na nowo do Persyi cztery bataliony, niedawno stamtąd wycofane...

W Persyi tymczasem anarchia wzmaga się z dnia na dzień. W Teheranie pojawiły się proklamacye, zapowiadające już rychłe wykonanie wyroku śmierci, wydanego przez rewolucyonistów na szacha i całą dynastyę Kadżarów. W ostatnich dniach także w gabinecie powstało przesilenie. Premier Saad ed Dauleh prosił szacha o dymisyę, ponieważ jego koledzy w ministerstwie nie chcą stosować się do jego wskazówek, usiłują opóźnić wydanie nowej ustawy wyborczej do medżilisu (co, jak wiadomo, jest tylko komedyą, ułożoną w porozumieniu z Rosyą), wzbraniają się przyjąć ofiarowaną szachowi pożyczkę rosyjską i zarządzić odpowiednie środki dla obrony Teheranu i dworu szacha. Na życzenie władcy Saad ed Dauleh cofnął wprawdzie swoją dymisyę, lecz przez to nie zyskał na powadze wobec swoich kolegów, którzy widocznie przejęci są strachem przed zbliżającą się zemstą narodu.

A sytuacya rządu jest — mimo opieki rosyjskiej — naprawdę groźną. Jak donoszą depesze, zbliża się do stolicy szacha sześciotysięczny oddział Bachtiarów i to właśnie napełnia trwogą „rojalistów" perskich. Ci Bachtiarowie bowiem, to przeciwnik daleko niebezpieczniejszy, niż czysto perskie hufce rewolucyjne. Jest to szczep pochodzenia kurdyjskiego, zamieszkujący w liczbie 30.000 rodzin zachodnio-południowe prowincye: Chuzistan i Luristan. Władza szacha nad tym szczepem była zawsze tylko więcej nominalną, niż rzeczywistą. Podlegają oni własnym szejkom, władcy perscy zaś tem starali się pozyskać ich względy, że z pośród nich rekrutowali swoją gwardyę przyboczną, co atoli dziadowi obecnego szacha nie przeszkadzało usunąć ówczesnego zbyt samodzielnego naczelnego szejka Bachtiarów zapomocą trucizny. Jestto szczep bardzo niespokojny, a bardzo wojowniczy. Fakt, że przywódcom ruchu rewolucyjnego powiodło się pozyskać go dla swej sprawy, ma obecnie wielkie znaczenie. Bo wzmocnieni takim sukursem rewolucyoniści, daleko śmielej podjąć mogą teraz akcyę zaczepną przeciwko wojskom szacha. Według jednej z depesz — Bachtiarzy już oblegają Teheran i codziennie staczają walki z wojskiem szacha, według innej, wódz ich Sewdar Assad, na życzenie konsulów rosyjskiego i angielskiego, przyrzekł zatrzymać się w Kum i tam czekać na otwarcie medżilisu. Inne telegramy donoszą, że rewolucyoniści, zasilani posiłkami z całego kraju, dążą z czterech stron ku Teheranowi i że wkrótce już spodziewać się należy walki rozstrzygającej. Przywódcy rewolucyi zamierzają, jak słychać, obwołać szachem wuja obecnego władzcy, skazanego na wygnanie księcia Zill-es Sultana, który wkrótce przybyć ma do ich obozu. Czując się bezsilnym wobec tego groźnego niebezpieczeństwa, minister wojny szacha również podał się do dymisyi.

Oto wiązanka ostatnich wiadomości z Persyi. Wnosić z nich można, że inwazya rosyjska naprawdę już zaalarmowała szerokie koła narodu i że porywa się on obecnie energiczniej, niż dotychczas, do walki o swoją niepodległość. I gdyby naród perski znał historyę Polski, zapewne powstałby teraz z siłą rozpaczy, ażeby póki czas jeszcze, odeprzeć groźne niebezpieczeństwo i uniknąć losu, jaki spotkał naród polski.

## Walka z obstrukcyą.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 lipca.

Dzienniki zajmują się obszernie wczorajszą konferencyą przewodniczących klubów, która, jak wiadomo, nie przyniosła rezultatu. Na razie nie ma więc widoków zwalczenia obstrukcyi w parlamencie. Wątpią też, czy wnioski nagłe zgłoszone przez socyalistów, doprowadzą do rezultatu, ponieważ czescy agraryusze i Słowieńcy nie ograniczą się tylko do zgłoszonych 72 obstrukcyjnych wniosków nagłych, lecz mogą się także posługiwać innemi technicznemi środkami obstrukcyjnemi, jak imienne głosowanie i t. p.

Wobec tego nawet przy największej cierpliwości byłoby niemożliwem doprowadzić do obrad nad traktatami handlowemi. Obiegają więc pogłoski, że rząd zamierza jeszcze tydzień lub 10 dni przeczekać, aby się przekonać, czy usiłowania o powstrzymanie obstrukcyi Czechów i Słowieńców doprowadzą do rezultatu. W przeciwnym razie rząd chce sesyę parlamentu zamknąć.

W mieszkaniu hr. Franciszka Thuna odbyła się wczoraj popołudniu dłuższa narada, w której wzięli udział politycy czescy różnych obozów.

Równocześnie odbywa się ze strony korporacyj przemysłowych i miast silna agitacya wśród ludności za traktatami handlowemi.

Wczoraj deputacya przemysłowców wręczyła prezydentowi ministrów i min. handlu petycyę, domagającą się przeprowadzenia traktatów handlowych, opatrzoną kilkuset tysiącami podpisów. Znajdowały się na tej petycyi także podpisy stowarzyszeń i korporacyj polskich, zebrane przez posła Battaglię.

## Przesilenie na Węgrzech.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 lipca.

Lukacs będzie dziś ponownie przyjęty przez cesarza na posłuchaniu. Nie wiadomo tylko, czy cesarz poruczy mu od razu utworzenie nowego gabinetu z obejściem partyi niezawisłości, czy też poleci mu dalsze rokowania z tą partyą. Donoszą bowiem z Budapesztu, że wczoraj wieczorem pod presyą sytuacyi, niekorzystnej dla partyi niezawisłości, nastąpiła zgoda między Kossuthem a Justhem.

Jak wiadomo, Kossuth miał być przed paru dniami powołany do cesarza i zachodziła ewentualność poruczenia mu misyi utworzenia gabinetu. Z powodu znanych sporów i zajść w partyi niezawisłości, monarcha odstąpił od powołania Kossutha. Wczoraj zaś wieczorem Justh udał się do Kossutha i oświadczył, że chce się z nim porozumieć, aby umożliwić jego powołanie do cesarza.

Wieczorem krążyły istotnie pogłoski, jakoby Kossuth w najbliższych dniach miał otrzymać powołanie do cesarza. Pogłoski te dotąd nie znalazły potwierdzenia.

Minister spraw zagranicznych bar. Aerenthal, miał wczoraj po południu długą naradę z Lukacsem, poczem przyjęty był na posłuchaniu przez cesarza.

Jak słychać, były minister Christoffy, autor pierwszego przedłożenia reformy wyborczej za czasów gabinetu Fejervarego na Węgrzech, powołany został do następcy tronu na posłuchanie.

## Kontrasty.

Przedstawiciele Dumy, o której w Rosyi każdy urzędnik ministeryalnej kancelaryi wyraża się z pogardą, przedstawiciele państwa przeciwieństw, jak nazwał Rosyę jeden z pisarzy francuskich, przybyli do Londynu, aby spotkać się z dygnitarzami Anglii, znakomitymi politykami i działaczami dumnego Albionu, ba, nawet z samym królem połączonych królestw. Bobrinskij, Guczkow, Chomiakow, Miliukow, Makłakow, Jefremow, Czełnokow, Glebow, październikowcy, kadeci, neoslawiści, członkowie „zreformowanej" trzeciej Dumy, pogardzani przez biurokracyę rosyjską, rządzącą krajem i aprobujący wszystko, czego chce rząd carski, kopiący wolność obywatelską na każdym kroku, przybyli do wolnej Anglii, aby patrzeć na bujny bieg życia dzielnego, energicznego narodu i mimowoli odczuć gorycz lub wstyd na myśl: u nas inaczej! U nas panamy biurokratyczne na każdym kroku, u nas towarem, w największej ilości wyprodukowanym na wywóz, jest cholera, u nas zbrodnicze związki czarnosecinne ochraniane są przez „najwyższe" sfery, u nas ludzie, jak zatrute muchy, padają z nędzy i epidemii, u nas kara śmierci nosi nazwę: „strasznych cyfr".

I przed zdumionemi oczyma „parlamentarzystów" rosyjskich przesuwały się obrazy tak odmienne od ich rodzimych widoków i ludzie zupełnie inni. Na jednej z najpiękniejszych podczas ich pobytu uroczystości w Colchester, ukazał się lord-mer, - poprzednio zwykły mister, a z zawodu drukarz, a dalej pośród czerwonych płaszczów merowskich mała staruszka także w płaszczu (mer jednego z miasteczek angielskich); przesuwał się przed nimi naród zadowolony i dumny ze swoich swobód, ze swych urządzeń konstytucyjnych, z pełni swego życia, oglądający „the Russians" ciekawemi oczyma, jakby mieszkańców antypodów.

To też gościnnym, lecz dumnym Anglikom zupełnie naturalnemi wydały się słowa, wyrzeczone przez hr. Bobrińskiego na bankiecie w radzie miejskiej, w którym uczestniczyła rosyjska deputacya. Hr. Bobrinskij mimowoli powiedział: „we have a parliament, but you have the parliament" (my mamy jakiś parlament, lecz wy macie parlament, alma mater parlamentów).

My mamy jakiś tam parlament, jakąś tam Dumę, w której przed przybyciem, jako goście do waszej wolnej Anglii, wysługiwaliśmy się dworowi, Kokowcewowi, Szczegłowitowowi „et tutti quanti". Przed przyjazdem do was w celu zobaczenia waszego konstytucyjnego życia, uchwaliliśmy budżet, który ma na celu podtrzymanie caratu, albowiem tylko 12½ proc. naszych budżetowych wydatków, t. j. 210 milionów, możemy nazwać wydatkami produkcyjnemi n. p. na duchowieństwo, więzienia, wreszcie nawet i na szkoły ludowe, na które, dzięki nam, członkom Dumy, rząd carski wyda w roku bieżącym 6 milionów rubli więcej, podczas gdy 160 milionów rubli więcej przeznaczamy na procenta długu państwowego, na policyę, żandarmeryę, przekupną biurokracyę i t. d. Innym bowiem komentarzem nie można opatrzyć słów hr. Bobrińskiego.

A jakiemi oczyma patrzy na te kontrasty Anglia? Anglia zdaje sobie doskonale z nich sprawę. I pomimo porozumienia rządów angielskiego i rosyjskiego, które wyraziło się w znanych wypadkach perskich, parlament wielkobrytyjski nie zapomina, iż jest reprezentantem wielkiego narodu, który kocha swoją wolność. Nawet pomimo wejścia wypadków perskich na lepsze tory, zgodne z tradycyą polityki angielskiej, znać było u Anglików rezerwę. Na lunch'u w Izbie gmin przemawiał do nich wprawdzie i premier Asquit i przywódca opozycyi Balfour, ale przemawiali tak, jak gdyby poza tymi rosyjskimi posłami widzieli naród rosyjski, okuty w kajdany. „Zbliżenie dwóch rządów nie może być ścisłem i długotrwałem, jeżeli nie towarzyszy mu zbliżenie dwóch narodów". Oto słowa charakterystyczne. Oto przejrzysta aluzya

---

JERZY NOWAKOWSKI.

## ZAWIERUCHA.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

80 (Ciąg dalszy.)

Główna placówka, cały pluton skrył się w parowie poza środkiem szeregu placówek. Część ludzi ułożyła się do snu, druga czuwała przy niedużem, starannie osłoniętem ognisku. Strzały umilkły, wśród nocnej ciszy dochodziło tylko parskanie koni w pobliskiej pikiecie kozackiej lub uderzenie kopyta o kamień. Noc dłużyła się niezmiernie; ogień, niepodsycony, zwolna dogasał; płomyki coraz rzadziej wystrzelały do góry, oświetlając na chwilę drzemiących dokoła ludzi, coraz więcej niebieskich ogników tańczyło wśród węgli, mieniących się ciemną purpurą. Zgasły i one, okryły się puszystym popiołem, a z pod niego popłynęła nisko nad ziemią długa smuga dymu popielatego.

Kazimierz z trudnością walczył z morzącym go snem. Zimno dokuczało mu trochę, ale nie miał ochoty ani wstać z kamienia, ani rozkazać podłożyć ognia; chwilami zasypiał prawie i znowu się budził, gwałtownym wysiłkiem otrząsając się ze snu.

Głośne ziewnięcie zwróciło nareszcie jego uwagę ku wartującym w pobliżu dwóm żołnierzom; rozmawiali o czemś szeptem; nasłuchiwał.

— Zmiany nie widać, czy ta noc nie skończy się nigdy — mówił jeden.

— Eh, gdyby tak kubek herbaty gorącej, lub papierosik — marzył drugi.

— Co tam herbata, szklaneczka wódki, to grunt.

— Wódka oszukuje, na razie przyhołubi, a potem zdradzi.

— Gadaj zdrów, a bez wódki niema życia.

— Cicho, jacyś ludzie idą...

Kański zerwał się na równe nogi, senność pierzchła; z ciemności dochodziły jakieś szmery, zbliżały się.

— Do broni — rzekł półgłosem do ludzi; kilkanaście postaci zerwało się z ziemi, szczęknęły bagnety, żołnierze stanęli w pogotowiu. Jakieś ciemne sylwetki zbliżały się.

— Stój, kto idzie, pastoj.

— Z sekretu numer drugi, bagnet.

— Bywajcie, po co żeście przyszli?

— Prowadzimy jeńca.

— Dawajcie go tu; rozniecić ogień.

Szybko zajęły się suche łodygi gaolanu, strzeliły w górę płomieniami, ukazując grupę żołnierzy, wśród których stał Japończyk ze skrępowanemi paskiem rękami; krwawa smuga na twarzy, podarte i poszarpane ubranie wskazywały, że nie uległ bez walki.

— Gdzieście go wzięli?

Leżeliśmy przed prawem skrzydłem roty, a oni weleźli wprost na nas, było ich dwóch, jeden dostał bagnetem w brzuch i nawet nie krzyknął, a tego wzięliśmy żywcem.

— Bronił się?

— A tak, już leżąc na ziemi kąsał i drapał, musieliśmy go związać.

Był to młody chłopiec, o typowych skośnych oczach i słabym czarnym zaroście. Żółte galony na mankietach rękawów wskazywały, że jest podoficerem; zdawał się pojmować, że o nim mówią.

— Rozwiązać mu ręce.

Gdy rozkaz wykonano, Japończyk przybrał natychmiast postawę służbową.

— Czy rozumiesz po rosyjsku?

— Trochę.

— Z jakiego pułku jesteś?

— Z piątego pułku piechoty.

— Jeśli dasz słowo, że nie uciekniesz, to cię nie każę wiązać.

Na twarzy jeńca odbiło się chwilowe wahanie.

— Dobrze — rzekł po chwili — ale tylko do rana.

— Odprowadzić go do rezerwy placówek, tam również zanieść karabiny zdobyczne i naramienniki zabitego.

Epizod z jeńcem spłoszył zupełnie sen z powiek. Lżej już było doczekać do rana. Gwiazdy zwolna gasły. Wielka niedźwiedzica z zadartym do góry ogonem zwisła nisko nad horyzontem; niebo od zachodu zbladło, świeży powiew porannego wiatru lekko poruszał liście drzew; ciemność ustępowała zwolna, niechętnie odsłaniając dolinę rzeki, spowitą w biały tuman lekko falującej mgły; jak zawieszone w powietrzu czerniały nad nią kędzierzawe wierzchołki drzew.

Zorze poranne rozpalały się, nasycały dalekie góry czerwienią, spędzały resztę mroku z ziemi, a za niemi wśród oparów porannych, ukazało się lekko zamglone, jakby zamyślone słońce.

Noc skończyła się. Na zboczach wzgórzy ukazali się wartownicy, zwolna wstępujący ku szczytom.

ROZDZIAŁ XXXII.

Oficerowie kończyli obiad. Pułkownik już się usunął, stół jeżył się od butelek różnego kalibru i koloru, kieliszki były pełne. Głosy podniecone, twarze zaróżowione wskazywały, że to dzień uroczysty. Rzeczywiście oblewano suto nadanie orderów bohaterom z ostatniej bitwy. Kilku bardziej wstrzemięźliwych oficerów starego autoramentu usunęło się na stronę, rozpoczynając nieskończoną seryę robrów wintowych, którym się oddawali pracowicie wbrew ogólnemu nastrojowi do hazardu. Gdy gwar głosów głuszył odezwanie się partnera, krzywili się niemiłosiernie, życząc zbyt głośnym współbiesiadnikom różnych nieprzyjemnych rzeczy.

Wejście adjutanta z papierem w ręku uciszyło na chwilę wrzawę.

— Panowie, wielka nowina; brygadę naszą wcielono czasowo do oddziału generała Fiszera; jutro wyruszamy dla połączenia się z nim.

— A gdzie on teraz stoi?

— Dobra nasza — odezwał się porucznik z zawadyacką miną — przestaniemy nareszcie kisnąć. Fiszer zuch, zaraz nas poprowadzi do boju.

— Tak, ale tam góry. Japończyk drapie się na nie jak małpa, ale dla nas to za trudna gimnastyka.

— Racya, tu na równinie, jak w sali balowej dalibyśmy im bobu.

— Po drodze Fiszer jest bezwzględny, marnuje masę ludzi.

— Na wojnie tak być powinno, żołnierz musi być okrutnym.

— Będzie sporo okazyi do otrzymania białego krzyżyka.

— A prędzej drewnianego, o ile i taki pozostawią — odezwał się ktoś drwiąco.

Solidni oficerowie skupili się osobno, debatując o projektowanym marszu.

— Podobno Japończycy mocno poturbowali wczoraj Fiszera, mówią, że się cofnął z dużemi stratami.

— To prawdopodobnie my pewno mamy załatać dziury.

— Zobaczycie, że Kislenko znowu zachoruje na dysenteryę, on organicznie nie znosi świstu kul.

— Nie on pierwszy, nie on ostatni; wezmą go na języki, pośmieją się, a gdy po sprawie postawi kilka butelek, to i zapomną.

— Zobaczycie, że my na tym interesie źle wyjdziemy; oddział Fiszera poturbowano, zasłoni się więc nami i bawcie się. Na kimś się mełło, a na nas się skrupi.

— E, chyba nie, Fiszer ma opinię bojowego jenerała.

— Cóż z tego, jeden w polu — nie żołnierz; przy ogólnej klapie śmiałość jego pociągnie za sobą niepotrzebnie śmierć paru tysięcy ludzi.

— Co tu gadać i prorokować, co się ma stać, to się i tak stanie — zakończył spór Stepanow; — pójdę do roty, trzeba obejrzeć buty żołnierskie... (C. d. n.)

do przepaści kulturalnej i wolnościowej, jaka dzieli naród rosyjski od angielskiego.

Angielskie sfery parlamentarne, przyjmując rosyjskich gości, zdawały sobie doskonale sprawę z uczuć angielskiego narodu. Takie organa, jak „Times“, „Daily Telegraph“, „Morning Post“ nie odczuwały natchnienia na widok rosyjskich posłów i milczą. Inne zamieściły zaledwie krótkie wzmianki, a jeden z nich „Daily News“ wypowiedział dosadnie, że zbliżenie z narodem rosyjskim jest nietylko pożądanem, „lecz i istnieje“, natomiast zbliżenie z rosyjskim rządem, protegującym czarnosecińców, jest niemożliwe. Angielscy liberali byli więc zakłopotani. Byliby w większym kłopocie, gdyby do Londynu przybył n. p. Puryszkiewicz w towarzystwie Dubrowina.

Wszystko to jednak niczem nie jest w porównaniu z sytuacyą, jaką wytworzy w Anglii zapowiadana i znowu odwoływana wizyta cara. Wtedy zaiste kontrast między najstarszem, konstytucyjnym państwem w Europie, a despotyczną Rosyą wystąpiłby w całej pełni.

## Powszechny obowiązek wojskowy w Turcyi.

Ze wszystkich projektów ustawodawczych, roztrząsanych obecnie przez parlament turecki, najważniejszą jest ustawa wprowadzająca ogólny obowiązek wojskowy. Pod wrażeniem entuzyazmu, jaki owładnął umysłami wszystkich wskutek przewrotu z 24 lipca z. r., wszystkie narodowości tureckie w pierwszej chwili zgodne były w tem, że jedność „narodu otomańskiego“ powinna się przedewszystkiem wyrażać w armii i że dlatego powinno się wprowadzić powszechną służbę wojskową. Wrótce jednak ochłodły zapały i myśl ta zaczęła tracić zwolenników, teraz zaś ze wszystkich stron podnoszą się przeciw niej protesty, a za reformą w duchu powszechnej służby wojskowej przemawia teraz właściwie tylko korpus oficerski i głównodowodzący Szefketpasza.

W innych natomiast sferach urzędowych powstają poważne obawy co do tego, w jaki sposób układać się będzie współżycie różnych narodowości w jednym obozie podczas służby wojskowej. Opozycya wychodziła poczęści także z religijnych pobudek. I tak np. żołnierze 4 korpusu armeńskiego oświadczyli kategorycznie, że wolą służyć dwa razy dłużej osobno, niż pod jednym znakiem z „niewiernymi“. Oprócz tego Turcy boją się, że Grecy tureccy, wstąpiwszy do armii, skorzystają z pierwszej lepszej sposobności, aby w razie wojny grecko-tureckiej przejść na stronę swych rodaków; jest to tem więcej prawdopodobne, że Grecy już teraz żądają formowania osobnych greckich pułków, gdy tymczasem wojna o Kretę wisi w powietrzu.

Ormianie również niezbyt życzliwie odnoszą się do nowego projektu i stawiają szereg żądań separatystycznych. I tak n. p. wzbraniają się służyć w oddalonych załogach i chcą pełnić służbę tylko w swoich wilajetach. Tureccy żydzi godzą się w zasadzie z koniecznością ogólnej powinności wojskowej, lecz również stawiają przeszkody natury religijnej: żądają, aby im wolno było obchodzić szabas i niektóre ich święta. Naturalnie karność wojskowa musiałaby na tem ucierpieć, bo jeżeliby np. bitwa wypadła w sobotę, żyd turecki bić się nie zechce. Jedni tylko Bułgarzy stanowczo uchylają się od płacenia podatku wojskowego i wyrażają gotowość odbywania służby wojskowej razem z Turkami bez żadnych zastrzeżeń.

Mimo to wszystko projekt ustawy będzie niewątpliwie zatwierdzony, chociaż ze znacznemi zmianami. Ministerstwo wojny domaga się natarczywie, aby to nastąpiło jeszcze przed oczekiwaną zmianą w obecnej sytuacyi militarnej na półwyspie bałkańskim.

## Te, które nie pracują.

Tylko nie sądźmy, jakoby w naszych dopiero czasach niektóre kobiety z wyżyn rzucały się ślepo na niziny, żywiąc błogą nadzieję, że los wynagrodzi je podobnie, jak nurka, znajdującego perły na dnie morza. Już stary Homer opowiada o boginiach, które szukały pociechy w objęciach tego lub owego zwyczajnego śmiertelnika. Gdyby w owych czasach, kiedy różana Eos uciekła z Oryonem istniały dzienniki, miałyby taką samą sensacyę, jaką dla naszej prasy była ucieczka ks. Ludwiki, następczyni tronu saskiego, z nauczycielem jej dzieci Gironem. Kiedy Hermes przyniósł bogini Kalipso rozkaz Jowisza, ażeby przerwała sielankowy romans z Odysseuszem, zmartwiona bogini rzuciła mu następujące, jak się wyraża Homer, skrzydlate słowa:

„Bogowie! okrutniejsi od ludzi jesteście,
Za złe mając nam, każdej bogini niewieście,
Jeśli sobie za męża znajdzie śmiertelnika.
I tak: różana Eos z Oryonem gdy zmyka
Poty bogami zemsta miota nieustanna,
Aż w Ortygii Artemis, złototronna panna,
Chyłkiem podszedłszy, cichą zabiła go strzałą.
Znowu kiedy z Jazonem Demetrze się chciało
Użyć pieszczot na skibie trzykrotnie zoranej —
Sprawka ta doszła Zeusa — a on rozgniewany,
Rozmachniętym piorunem Jazona zastrzelił.
Teraz w oczy was kole, że łoże tu dzielił
Ze mną człowiek, któregom wydarła z rąk śmierci
Gdy łódź jego bóg gromem roztrzaskał na ćwierci“.

Kiedy ks. Ludwika uciekła z Gironem, padły także jowiszowe gromy, ale bezskutecznie. A no — żyjemy już w dwudziestym stuleciu, w którem królowie stracili moc doraźnej i bezpośredniej zemsty. Ks. Ludwika opuściła Girona i poślubiła Tossellego, a pozostały jej tylko rozczarowania i rozmaite kłopoty. A jednak z początku sympatye szerokich kół publiczności były po stronie ks. Ludwiki. Jak sama pisała i opowiadała ks. Ludwika, dławiły ją więzy etykiety dworskiej, nudziło bezmyślne życie, trapiła bezczynność. Nawet w zajęciach około dzieci wyręczali ją ludzie obcy: ochmistrze i ochmistrzynie. Nie chciała być tą, która nic a nic nie pracuje, więc z wyżyn towarzyskich rzuciła się na niziny. Niestety, nie umiała utrzymać się na wyżynie godności kobiecej.

Inna ks. Ludwika z innych powodów opuściła wyżyny społeczne. Mamy na myśli ks. Ludwikę, córkę króla belgijskiego Leopolda, a byłą żonę ks. Filipa Koburskiego, generała armii austryackiej. I ona należała do tych, które nie pracują, i ją dławiły więzy towarzyskiej bezmyślności, tylko umysł jej nie zdawał sobie sprawy z tego wszystkiego. Popełniała rozmaite „głupstwa“ — jak się wyrażało jej otoczenie — i dostała się wreszcie do... zakładu dla obłąkanych, zwanego eufemistycznie sanatoryum. Rzucała się jak ptak w klatce. Gdy ptak zanadto jest niesforny, wtedy okrywamy klatkę ciemną chustą i ptak staje się zupełnie spokojnym. Ks. Ludwikę okryto całunem obłędu. Ale ona wcale sie nie uspokoiła. Przeciwnie — rzucała się w swojej klatce coraz rozpaczliwiej, aż wreszcie zdołała się z niej uwolnić przy pomocy ludzi, pomiędzy którymi byli także niezupełnie bezinteresowni zbawcy. I ona miała po swojej stronie sympatye opinii publicznej, ale niestety nie umiała również utrzymać się w swojej, tak wdzięcznej roli.

Obok nich stoi księżna Chimay, typowa przedstawicielka tych, które nie pracują. Była znudzona i przesycona w znudzonem i przesyconem środowisku. Nie chciała być lalką wśród lalek, miała bowiem na to zbyt gorącą krew. Była żądna wrażeń i szukała ich przy boku cygana Rigo. Wypiła do dna czarę i rzuciła ją — sięgając zaraz po inną czarę z rąk konduktora kolejowego. Dla wszechstronności wrażeń występowała jako śpiewaczka w „szantanach“. Nie cieszyła się nigdy sympatyami opinii publicznej. Ale czy zasługuje na potępienie, czy też może na ubolewanie? Nie chciała być lalką, a nie potrafiła zostać kobietą naszych czasów. Jeżeli nie umiała utrzymać równowagi w swojem dawnem otoczeniu, to nikt nie będzie się dziwić, bo to środowisko jest zbyt chwiejne, ażeby się mogło stać podporą. A że potem poszła do „szantanu“, zamiast do świątyni dobra i piękna — to wiódł ją instynkt widoczny tej, która nie pracuje i pracy nie zna. Mała jej dusza nie mogła zdobyć się na wyszukanie innej drogi.

A oto staje przed nami postać tej dziewczyny, z powodu której piszemy niniejsze uwagi. Staje przed nami Elza Siegl, zamordowana w Nowym Jorku przez swojego kochanka chińskiego. Elza, jak ją przedstawiają dzienniki amerykańskie, była istotą, pełną życia i w „towarzystwie“, do którego należała, nie mogła smakować. Krytykowała i potępiała te sfery zamożne, których nicość poznała. Wykształcona i dzielna fizycznie, pragnęła działać, a tymczasem skazano ją na bezczynność. Powiedziano jej, że musi należeć do tych, które nie pracują. Ale ona chciała działać, a widząc, że matka jej uprawia pracę misyonarską w dzielnicy chińskiej Nowego Jorku, poszła śladami swojej matki. Chińczycy, szukający chleba w Ameryce, są najmniej sympatycznymi przedstawicielami żółtej rasy. Przychodzą do Ameryki po chleb i pieniądze i pragną je zdobyć wszelkiemi sposobami. Nie krępują się niczem, oprócz strachu przed sądem karnym. Jeżeli Elza „nawróciła“ takiego Lee-Lina, który przybrał nazwisko William Leon, uciął warkocz i przystroił się po europejsku, to nawrócenie owo było zręczną komedyą chińską.

W swej pracy misyonarskiej spotkała się Elza z innemi towarzyszkami i razem z niemi występowała w komedyi chińskiej. Niestety komedya przemieniła się w tragedyę dla wielu młodych i pięknych misyonarek, zwłaszcza dla Elzy. Nawróceni Chińczycy uwodzili młode misyonarki, które chciały pracować nad urabianiem obcych serc i umysłów, a nie urobiły swojej własnej duszy. Poszły wydobywać z bagna moralnego swoich bliźnich i same w niem utonęły. Niektóre z owych misyonarek szły w bagno z powziętym naprzód zamiarem utonięcia — Elza jednakże nie należała do nich. Za swoje dobre chęci zapłaciła czcią niewieścią, a następnie życiem.

Dlaczegoż nie czuwali nad nią rodzice? Oni stoją dzisiaj przed sądem opinii publicznej. Matka Elzy zajmowała się nawracaniem Chińczyków dla zabicia czasu, którego nie umiała, czy nie chciała poświęcić swojej córce. Ojciec niechętnie spoglądał na te zajęcia żony i córki, ale był zupełnie bezsilny. Elza dzięki nieopatrzności swojej matki padła ofiarą zbrodniarza. Chciała pracować i dostała się nieszczęsna w szeregi tych, które tylko pozornie pracują, tak sobie dla sportu, albo, co gorsza, dla pokrycia efektownym płaszczykiem bardzo nieszlachetnych zachcianek.

*h. j—e.*

# Kronika.

**Kraków, 2 lipca.**

**Dar Grundwaldzki.** Do administracyi „Nowej Reformy“ nadesłali: Uczeń gimn. Władysław Zabża, zebrane z powodu imienin swego ojca 7 kor. 41 h.; III b klasa gimn. w Gorlicach 5 kor.; uczenice IV b klasy szkoły pospolitej w Wieliczce 4 kor.; dziatwa szkolna w Skotnikach w dzień egzaminu 8 kor.; Platon Szczypiło 6 kor.; Kazimierzowie Mierczyńscy z Warszawy 10 kor.; Karol Sulikowski (senior) z Popni 250 kor.; Hirschberg 2 korony.

**Pogoda.** Ubiegły miesiąc był wilgotny, chłodny i mało słoneczny. Wykazał deficyt ciepła i światła. Obecny miesiąc rozpoczyna się pod wróżbą nie bardzo pomyślną, chociaż ogólny stan meteorologiczny polepszył się nieco. Ciśnienie powietrza rozdzielone jest bardziej równomiernie niż dawniej, ale wschodnia połać Europy środkowej znajduje się pod wpływem północnego rejonu depresyi, obejmującego cały wchód. Rejon wysokiego ciśnienia posuwa się coraz dalej na wschód, jednakże nie można wedle przewidywań meteorolegicznych spodziewać się rychłej pogody. W krajach alpejskich i na wybrzeżach Adryatyku pada obficie deszcz, a na wyżynach alpejskich śnieg.

U nas również pogoda nie może się ustalić. Dzisiejszy poranek był pochmurny z nieuniknionym deszczem, a prawdopodobnie będziemy mieć jeszcze szereg podobnych dni.

**Po wybuchu prochowni.** Komisya dla zbadania i oszacowania szkód, wyrządzonych wybuchem prochowni w obrębie Krakowa, rozpoczęła dziś w mieście naszem swoje urzędowanie. W komisyi biorą udział z ramienia starostwa w Podgórzu koncepista namiestnictwa, p. Kröbel, z ramienia krakowskiego magistratu radca budownictwa, p. Swierzyński. W komisyi bierze udział także kilku wyższych oficerów. Jako rzeczoznawca sądowy bieleży także p. Matusiński. Komisya zajmuje naszczegółowem zbadaniem szkód wyrządzonych w mieście naszem i ich oszacowaniem.

**Wystawa szkoły Sztuk Pięknych p. Maryi Niedzielskiej** otwarta przez dzień wczorajszy w lokalu szkoły przy ul. Kolejowej, przyniosła interesujący popis całego szeregu uczenic w dziale rysunku, malarstwa i rzeźby. W dosyć obfitym plonie całorocznej pracy, który z natury rzeczy, jako rezultat pierwszego roku istnienia szkoły, musi być z pewną względnością oceniany, widocznym jest system, stosowany świadomie do celów i zadań pedagogii w zakresie malarstwa. Pokaźny ilościowo dział rysunków z modelu przyniósł szereg poprawnych studyów, aktów i portretów. W dziale malarstwa zaś znalazły się bardzo szczęśliwe próby samodzielnych usiłowań kompozycyjnych. Wolelibyśmy może zamiast pewnej nadto wielkiej swobody w posługiwaniu się plamą malarską, więcej ścisłości rysunkowej, szerszego uwzględniania podstawowej linii, konturu malarskiego i wykończenia, gdyż na nonszalancyę w traktowaniu plamy malarskiej zawsze się czas później znaleźć może, ale w każdym razie całość wystawy daje poważne świadectwo usiłowaniom szkoły. Wśród wystawionych prób malarskich w pierwszym rzędzie zwracały uwagę prace p. Jonszer-Lipińskiej, nacechowane wyraźnym indywidualizmem młodej adeptki. Pomysły jej przypominają rodzaj zmarłego świeżo Wojtkiewicza. Łączy się w nich studyum martwej natury z pewnym wybłyskiem pogodnej fantazyi. Interesujące i ładne w tonie i ujęciu były dwa studya interieur'ów p. Kwapińskiej, szkice p. Rosenblattówny, w których może przejawia się pewna naśladownicza maniera, wreszcie studya rysunkowe p. Orlikowskiego.

Rzeźba znalazła również kilka przedstawicielek, które popisały się bardzo udałemi, nawet po za przeciętną miarę wymagań sięgającemi studyami biustów i portretów. Biust p. Kraskowskiej zaleca się nawet pewną finezyą modelowania i znaczną sprawnością techniczną.

Wystawa daje na ogół świadectwo, że pod powołanem kierownictwem pp. Tetmajera i Wyczółkowskiego, młoda szkoła rozwinęła się wcale szczęśliwie i może w przyszłości coraz poważniejssze wykazywać wyniki.

**Zewnętrzny wygląd krakowskich kamienic.** Piszą nam z miasta: W mieście naszem istnieje bardzo niewłaściwy zwyczaj oblepiania frontów kamienic oraz bram, najróżnorodniejszego rodzaju kartkami reklamującemi bądź to mieszkania wolne, bądź też sprzedaż sprzętów domowych i t. d. Wskutek tego większość kamienic miasta, do którego tłumnie zjeżdżają obcy turyści, przedstawia niezbyt estetyczny dla oka widok. Możeby właściciele kamienic zanim wejdzie w życie akcya wszczęta przez Towarzystwo upiększenia miasta, aby fronty kamienic w Krakowie przyozdabiano zielenią i kwiatami — postarali się o niedrogie tabliczki, przeznaczone na ogłoszenia, a w ten sposób zakonserwowałyby się mury i przyzwoiciej wyglądałyby bramy wchodowe.

**Ruch tramwajowy w Krakowie** trwa przez cały rok do 10 wieczór. Wyjątkowo tylko w razie przedstawień w teatrze Rozmaitości lub w cyrku, po kilka wozów czeka na publiczność powracającą z przedstawień. Obecnie w porze letniej, gdy ruch uliczny znacznie dłużej trwa, gdy setki osób powraca z opery, teatrów, kawiarń, gdy wreszcie wiele osób dąży do nocnych pociągów, dyrekcya tramwajów powinna zarządzić przedłużenie ruchu tramwajowego na miesiące letnie przynajmniej do godziny 11 w nocy, co przy nieznacznem powiększeniu personalu łatwo da się uskutecznić. Podobne rozporządzenie byłoby wielkiem udogodnieniem dla publiczności.

**Ze stow. budowniczych.** Prezes i sekretarz stowarzyszenia budowniczych w Krakowie urzędują w poniedziałki i piątki od godz. 7—8 wieczorem w lokalu przy ul. Straszewskiego l. 28, II p.

**Deputacya służby miejskiej,** złożona z 12 delegatów, udała się dziś do prezydenta miasta z prośbą o podwyższenie płacy, przyrzeczonej już służbie miejskiej swojego czasu. Prezydyum miasta przyczyni się niewątpliwie w granicach możności do pomyślnego załatwienia postulatów służby, której płaca nie pozwala na opędzenie coraz cięższych warunków życia.

**Stow. stróżów** katolickich, urządza 4 b. m., o godz. 3 pop., zebranie poufne w domu robotniczym, przy ul. św. Tomasza 37.

**Kółko rolników wszechnicy Jagiellońskiej.** Na ostatniem walnem zgromadzeniu wybrano następujący wydział: prezes Wacław Eglan, wiceprezes Władysław Wielohorski, sekretarz Ludwik Chomiński, skarbnik Wiktor Martynowski, bibliotekarz Stefan Suryn i Zdzisław Meylert. Zawiadujący Bratnią Pomocą Witold Michalski, sekcyą praktyk Gustaw Skotnicki, wydawniczą Witold Rabek. Do komisyi rewizyjnej weszli pp. Antoni Orłowski, Janusz Łoś i Józef Pomorowicz.

**W teatrze ludowym** daną będzie jutro zajmująca premiera Żegoty Krzywdzica, p. t. „Odgrzewana miłość“. Akcya sztuki rozgrywa się na tle stosunków w Królestwie Polskiem.

**Znalezione karty zastawnicze.** W dyrekcyi policyi złożono znalezione na jednej z ulic dwie karty zastawnicze z miejskiej Kasy oszczędności, jednę na pierścień z brylantem na kwotę 160 K, drugą na kolczyki na 330 kor. Karty powyższe zostaną wydane właścicielowi po udowodnieniu własności.

**Krwawe zajście.** Wczoraj około godziny 11 w nocy przyszło na plantach w Krakowie do nieporozumienia między gronem młodych ludzi, w czasie którego 20-letnia Helena K. (modelka) otrzymała dwa silne pchnięcia bagnetem w piersi, zadane jej przez Pawła Sauczaka, żołnierza 13 p. p. Do poważnie rannej zawezwano pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło ją do szpitala św. Łazarza. Zajściem zajęły się władze bezpieczeństwa publicznego.

**Kąpiele na Wiśle.** Piszą nam z Dębnik: W najwięcej uczęszczanem miejscu dla kąpieli, po prawej stronie Wisły, t. j. przy szosie pomiędzy mostem a pałacem hr. Lasockiego, niema posterunku ratunkowego. Z tego też powodu utonął przed kilku dniami jakiś chłopiec, który nie mógł dopłynąć do brzegu. Pomimo natychmiastowego alarmu kąpiących się, żadna z łodzi ratunkowych zdążyć nie mogła, gdyż jedna strzeże miejsca dla dzieci przeznaczonego, znajdującego się naprzeciw pałacu Lasockiego po stronie Zwierzyńca, drugi zaś posterunek jest dopiero po drugiej stronie mostu od strony Wawelu. Wypadki te z natury rzeczy powtarzać się będą peryodycznie, o ile władze odnośne nie zdecydują się wreszcie wyasygnować fundusz na utworzenie posterunku ratunkowego przy wspomnianem miejscu dla kąpieli. Trudno poprostu zrozumieć, dlaczego w najwięcej uczęszczanem przez kąpiących się miejscu brak właśnie posterunku.

# Z kraju.

**Uroczystość niedzielna w Czerniowcach.** — Piszą nam z Czerniowiec: Uroczystość poświęcenia boiska sokolego w dniu 4 lipca b. r. zapowiada się wspaniale. Prezydyum komitetu zaprosiło Wydział krajowy, naczelników władz, posłów sejmowych, polityczne reprezentacye wszystkich kraj zamieszkujących narodowości, Radę miejską, konsulów obcych mocarstw, wybitniejsze osobistości, korporacye, redakcye, stowarzyszenia itp. Przyjazd swój zapowiedział prezes Koła polskiego dr Głąbiński.

W „Domu Polskim“ ruch niebywały, ruch gorączkowy we wszystkich stowarzyszeniach; próby, narady, przygotowania, jak na wielkie święto. Komitet w „Domu Polskim“ udziela zgłaszającym się ustnie lub pisemnie wszelkich żądanych informacyj. Biuro komitetu znajduje się w „Domu Polskim“ (ul. Pańska 40). Komitet przypomina stowarzyszeniom i gniazdom wysyłającym delegatów na uroczystość, aby nie zwlekały z zamówieniem kwater i obiadów; wobec wielkiej ilości spodziewanych gości opóźnienie może się niemile potem dawać we znaki. Wspólny obiad odbędzie się na strzelnicy miejskiej. Komitet urządza na boisku graficzną wystawę, na której w formie grafikonów przedstawiony będzie rozwój i działalność Sokoła bukowińskiego, skorowidz korpusów wakacyjnych itd. Nadto znajdować się będzie na wystawie zbiór fotografii, odnoszących się do życia sokolego, plany na pawilon i kręgielnię na boisku wybudować się mające.

Ministerstwo kolejowe odmówiło niestety nadzwyczajnej (50 proc.) zniżki, z wyjątkiem zgłoszenia się 300 osób. Uczestnicy udający się na zniżkę taryfową 30 prc., gdy się zgłoszą przy kasach kolejowych w liczbie najmniej 30 osób.

P r o g r a m u r o c z y s t o ś c i jest następujący: O godzinie 16 rano powitanie przybyłych na uroczystość gości przez burmistrza miasta F ü r t h a. O godz. 10½ Msza polowa i poświęcenie boiska. Po odśpiewaniu pieśni narodowych nastąpią przemowy delegatów. O godz. 12½ w południe: pochód uroczysty Sokołów i wszystkich Towarzystw polskich ulicą Siedmiogrodzką, Ratuszową, Rynkiem, Pańską, Nowym Światem z powrotem na strzelnicę obywatelską; — poczem o godzinie 1½ wspólny obiad na strzelnicy. O godz. 4 po południu festyn ludowy. O godz. 5½ po południu: Ćwiczenia Sokołów a) wolne, b) maczugami, c) lancami. O godzinie 9 wieczór raut w „Domu polskim“.

**Stypendyum** im. ś. p. Seweryna Arzta, dyrektora gimn. w Wadowicach. Komunikują nam:

Komitet, zawiązany celem uczczenia pamięci ś. p. dyrektora Arzta, otrzymawszy na ten cel od jego rodziny kwotę 1653 kor. 55 h., zebraną w r. 1901 z okazyi jubileuszu ś. p. dyrektora, nadto po zebraniu drogą składek po śmierci ś. p. Arzta kwoty 1149 kor. 70 h. od uczniów, przyjaciół i grona nauczycielskiego, rozporządzając zatem łączną sumą 2803 kor. 25 h., ulokowaną na książeczce pow. Kasy Oszczędności w Wadowicach, ustanowił stypendyum wieczyste im. ś. p. dyrektora Seweryna Arzta dla uczniów gimnazyum wadowickiego. Jedno stypendyum z procentów od majątku fundacyjnego ma wynosić rocznie 120 kor. Nadwyżka procentu ponad 120 kor. rocznie i ewentualne dalsze dary i wkładki mają być doliczane tak długo do kapitału fundacyjnego, póki narosły kapitał nie da dalszych 120 kor. procentu, które będą stanowiły drugie stypendyum. Prawo nadawania stypendyum przysługa każdorazowemu dyrektorowi gimn. w Wadowicach, na wniosek grona nauczycielskiego. W razie stałego zamknięcia gimnazyum polskiego w Wadowicach, przechodzi majątek tej fundacyi i zarząd na Akademię umiejętności w Krakowie. Książeczka wkładkowa ma się znajdować w przechowaniu dyrekcyi gimnazyum w Wadowicach, dokąd należy również adresować wszelkie dalsze składki, na powyższy cel przeznaczone. Z uznaniem należy tu podnieść wielką ofiarność na rzecz stypendyum ze strony b. ucznia gimnazyum wadowickiego, dra Józefa Korna, adwokata. Nadto znaczniejszemi datkami przyspieszyli utworzenie fundacyi stypendyjnej pp. Przecław Sławiński z Kleczy, Duninowa Marya z Głębowic, Rada miejska Wadowicka i Towarzystwo „Sokół“ w Wadowicach. Pierwsze stypendyum w kwocie 60 kor. za II półr. 1908/9 otrzyma jeden uczeń klasy VII gimn. w Wadowicach.

Uprasza się inne dzienniki o łaskawe powtórzenie powyższej wiadomości.

**Dąbrowa,** 1 lipca. Miasto nasze, położone koło Tarnowa, posiada starostwo, sąd, notaryat, urząd podatkowy, komisaryat straży skarbowej, Radę powiatową, trzech lekarzy, pięciu adwokatów, Towarzystwo zaliczkowe, miejską Kasę oszczędności, Towarzystwo dla handlu i przemysłu, kilka innych zakładów, dwie szkoły i ruchliwe kupiectwo. Przez połączenie Dąbrowy ze światem koleją, która rano, w południe i wieczorem z Tarnowa przybywa, gotów by kto mniemać, że dopiero teraz Dąbrowa posiada wszelkie udogodnienia. Tymczasem wskutek złego urządzenia poczty, ma się teraz o połowę mniej wiadomości, niż za dawnych dobrych czasów, gdy komunikowano się z Tarnowem prywatno-pocztowym wózkiem. Poczta przychodziła tylko dwa razy o 7 rano i o 4 popołudniu, ale oba razy wydawano stronom pocztę, podczas gdy teraz poczta wydaje zwykłym śmiertelnikom, pomimo trzech pociągów, tylko jeden raz dziennie. Skutek tego ciekawego zarządzenia jest ten, że obydwa wydania krakowskich dzienników otrzymuje się dopiero następnego dnia około południa.

Za tę, godną Persyi lub Turcyi, obsługę pocztową, nie można winić miejscowych urzędników pocztowych. Oni pracują często po 14 godzin dziennie, nie mogąc się „odrobić“. Poczta tutejsza ma większy obrót gotówki w swoim dziale bankowym, jak wszystkie trzy zakłady podobne prywatne, razem wzięte. W zakładach tych pieniężnych prywatnych pracuje 14 osób; pocztę zaś i jej bank musi obsługiwać tylko cztery osoby. Możeby nasz poseł Bojko poradził coś w tej sprawie?

**Nowy Sącz,** 30 czerwca. (Warsztaty studenckie. Nowy kościół).

Rezultat nauki zręczności w tutejszem gimnazyum okazał się pomyślny. Aczkolwiek niewielka była ilość uczniów, chętnych do warsztatu, ale ci, którzy podjęli się pracy, wykonali wiele udatnych rzeczy. Naukę prowadził naucz. Zaremba. Warsztaty studenckie powinny znaleźć poparcie u instytucyj finansowych.

W Biegonicach odbyło się poświęcenie kościoła nowo wybudowanego, wykonanego przez tamtejszych majstrów. Za to budowa kaplicy szkolnej w Sączu idzie oporem, gdyż przeliczono się w kosztorysie.

**Tarnopol.** (Pomnik Słowackiego. — Budowa dwóch gimnazyów. — Na zjazd T. S. L. — Nowy gmach T. S. L.)

Na posiedzeniu komitetu obchodu ku czci Słowackiego, zapadła dnia 27 u. m. uchwała, aby wznieść Słowackiemu pomnik na jednym z placów. Zebrano zaraz szereg składek.

W najbliższym czasie rozpocznie się budowa nowych gmachów dla gimnazyum polskiego i dla gimnazyum ruskiego przy ulicy Kościuszki i Słowackiego. Rychła ta decyzya ministerstwa zapadła wskutek częściowego uszkodzenia sufitu w gimnazyum ruskiem, o czem tyle hałasu narobiło w swoim czasie „Diło“.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Koła T. S. L. uchwalono ostatecznie plany inż. Bębnowicza i budowę tuż obok Bursy — wspaniałego dwupiętrowego gmachu T. S. L., w którym mieścić się będą: sala wykładowa, muzeum, biblioteka i biura zarządu T. S. L. Dotychczasowy gmach będzie czynszowym.

**Sankcya ustawy.** „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, upoważniającą Radę pow. Tarnobrzeg do objęcia gwarancyi za pożyczkę tamtejszej pow. kasy oszczędn. wysokości 300'000 koron.

# Ze świata.

**Z „Sokoła“ polskiego w Wiedniu** piszą nam: Od byłych uczniów gimnazyum św. Jacka w Krakowie, którzy 6 czerwca b. r. obchodzili uroczyście 25-lecie ukończenia nauki w tym zakładzie, otrzymał „Sokół“ polski w Wiedniu 32 koron w darze. Dar ten nabierze tem większego znaczenia, jeżeli się zważy trudności, jakie to gniazdo ma do zwalczenia, aby wogóle się utrzymać. A utrzymanie samo dziś nam wystarczyć nie może; musimy się rozwijać, zataczać coraz szersze kręgi, jeżeli nie chcemy dopuścić do wyparcia nas z naszych odwiecznych siedzib. Tą myślą przejęty Wydział „Sokoła“ składa serdeczne podziękowanie zacnym ofiarodawcom, którzy dali piękny przykład łączenia przyjemnych obchodów z pożytecznemi celami. Czołem!

**Wiec polski w Pradze,** w sprawie oderwania Chełmszczyzny, urządzony przez Polaków i postępowych Rosyan, odbył się dnia 27 u. m., w sali stowarzyszenia „Merkur“, przy licznym udziale Polaków, postępowych Rosyan, oraz publiczności czeskiej. Wiec ten, naznaczony początkowo na 20 b. m., wstrzymany został przez zakaz policyi i dopiero w drugim terminie mógł dojść do skutku.

Przewodniczącym wiecu był znany przyjaciel Polaków i gorący rzecznik sprawy zbliżenia polsko-czeskiego, p. redaktor Jarosław R o z v o d a. Delegatów przysłały „Svaz českoslovanského studentstva“, czeska partya postępowa, Klub akadem. w Valašskem Meziřiči, studenckie stowarzyszenie abstynenckie, Polacy z akad. górn. w Przybramiu i szkoła leśna w Pisku, studencka organ. czeskiej partyi postępowej i in. Przedstawiciele prasy miejscowej, nawet niemieckiej, stawili się dość licznie.

Od Maryi K o n o p n i c k i e j otrzymano następujący telegram:

„Pozdrawiam wiec przypomnieniem krwawych krzywd ojczyzny, pozdrawiam wiec uroczystym protestem przeciw nowemu rozerwaniu Polski — niech żyje wolność! Marya Konopnicka.

Poseł Józef H u d e c przysłał list, w którym przyłącza się do protestu; takiż list otrzymano od Polaków z Taboru; partya narodowych socyalistów czeskich złożyła wiecowi życzenia powodzenia.

Po wyczerpującym referacie i licznych przemówieniach, Polacy i postępowi Rosyanie zaproponowali przyjęcie następującej rezolucyi:

„Zważywszy, że rząd carski, wnosząc projekt oderwania t. zw. „Chełmszczyzny“, związanej historycznie, etnograficznie i kulturalnie z Królestwem Polskiem,

1) popełnia nowy, oburzający zamach, skierowany przeciwko narodowi polskiemu,

2) zmierza do siania nienawiści narodowościowych,

3) poddaje ludność tamtejszą prawom wyjątkowym, gwałcącym jej rozwój kulturalny i narodowy:

piętnujemy jak najenergiczniej ten nowy zamach absolutyzmu, łącząc się w tym proteście z całym narodem polskim. Zaznaczamy jednocześnie, że we wspólnym interesie Polaków, Rosyan i innych narodowości pod rządem rosyjskim leży obalenie caratu, jako pierwszy etap wyzwolenia się z pod wszelkich form ucisku“.

Zebrani przyjęli rezolucyę jednogłośnie.

**Gwałty pruskie.** Czytamy w „Gazecie Gdańskiej“: W niedzielę po południu miał się odbyć w Wejherowie w Prusach zachodnich na sali „Domu katolickiego“ zjazd polskiego Zjednoczenia młodzieży kupieckiej z Kaszub. Tymczasem o godzinie pół do 4 zjawia się komisarz policyjny i żąda na mocy jakiegoś rozkazu, aby zgromadzeni lokal opuścili. Komisarzowi, który domagał się koniecznie, aby wszyscy lokal opuścili, wyjaśnili p. Pestka, prezes miejscowego Towarzystwa młodzieży kupieckiej, dr Hącia, prezes Zjednoczenia młodzieży kupieckiej z Poznania, sędzia Chmielewski z Sopot i Tomczyński z Wejherowa w bardzo spokojny i rzeczowy sposób, że nie ma wcale prawa zebrania tego rozwiązywać, ponieważ odbywa się w zamkniętem kółku. Wszelkie tłomaczenia nie skutkowały. Pan komisarz zaczął coraz natarczywiej domagać się opuszczenia sali. Wtedy p. sędzia Chmielewski, korzystając z prawa gospodarza domu, wezwał komisarza, aby lokal opuścił, na co tenże odpowiedział w ten sposób, że natychmiast zwołał kilku policyantów. Z okrzykiem: „Raus! Raus!“ wpadł komisarz z policyantami na salę i zaczęli ją z obecnych tam zgromadzonych „oczyszczać“. Przy tej okazyi poturbowano p. sędziego Chmielewskiego, Tomczyńskiego i Kleinę. Równocześnie rozległy się nagle słowa: „Säbel raus!“ i wszyscy policyanci z gołemi szablami wypadli za naszą młodzieżą na ulicę. Dopiero, gdy wszystkich rozpędzono, komisarz, postawiwszy przed Domem katolickim dwóch stróżów bezpieczeństwa, miejsce czynów swych z resztą policyantów opuścił. Panowie dr Hącia, dr Moczyński z Gdańska, Pestka, sędzia Chmielewski i Grimsmann udali się na ratusz, aby z burmistrzem spisać protokół. Nie zastali go jednak w domu. Sprawa ta nie będzie puszczona płazem.

**Wypadek automobilowy.** Z Preszburga telegrafują: Hr. Emeryk Vay, syn nadżupana, który brał udział w wycieczce automobilowej ks. Henryka pruskiego, jadąc automobilem, upadł na wóz tak nieszczęśliwie, że dyszel wozu przebił mu piersi. Hr. Vay umarł.

**Straszny pojedynek.** W prasie niemieckiej wywołał żywe oburzenie pojedynek, który się odbył dnia 14 czerwca, w miejscowości Heers pod Blankenburgiem. Wyzwanym był porucznik 165 pułku piechoty Zwitzers, wyzywającym porucznik 61 pułku piechoty Granier. Warunki pojedynku były bardzo surowe: 10 kroków odległości, gwintowane pistolety, 30 sekund celowania i strzały naprzemian aż do niezdolności władania bronią jednego z walczących. Na miejscu walki byli dwaj lekarze, plac otoczyły wielkim kołem dwa oddziały wojska, a na dworcu w Blankenburgu stała w pogotowiu maszyna z kolejowym wagonem sanitarnym, celem odwiezienia rannego, lub rannych. Pierwszy strzał miał Granier, wyzywająca i obrażona strona. Celował starannie w głowę przeciwnika, ale kula przeszła koło ucha Zwitzersa. Z kolei miał strzelać Zwitzers. Pistolet jego spalił, co uważane jest za strzał. Wymieniono pistolety i do strzału zmierzył się Granier. Celował długo w piersi przeciwnika tym razem celnie. Kula przeszyła Zwitzersowi lewe płuco i utkwiła w kręgosłupie. Ranny, którego przewieziono na klinikę w Halberstadt, umarł nazajutrz. Osierocił żonę, która ma powić drugie dziecię.

Co było celem tego pojedynku? Zwitzers, który w dniu urodzin cesarza Wilhelma awansował z pod-

porucznika na porucznika, odprowadzał z uczty narzeczoną Graniera, który na uczcie owej nie był obecny. Zwitzers miał z powodu awansu dobry humor, a podniecony winem, chciał po drodze pocałować ową pannę, która skarciła go za to, jednakże przy pożegnaniu przebaczyła mu to chwilowe zapomnienie się. Oboje przyrzekli sobie w drzwiach domu rodziców panny, że o tem zajściu nikomu nie powiedzą ani słowa. Ale po upływie 17 tygodni owa panna opowiedziała owo intermezzo Graniorowi, który Zwitzersa wyzwał na pojedynek. Wobec sądu honorowego został Zwitzers zapytany, czy zachowanie się narzeczonej Graniera mogło go uwieść do zapomnienia się, czemu narzeczona Graniera stanowczo zaprzeczyła. Na to odparł Zwitzers: „Jeżeli pani tak mówi, to było tak“. Sąd honorowy uznał pojedynek pod wymienionymi warunkami za konieczny. Chwilowe zapomnienie się w podnieconym nastroju po awansie i uczcie było powodem śmierci Zwitzersa. Było to właściwie morderstwo. Granier na dziesięć kroków strzela i chybia. Zwitzersa pistolet spalił i Granier znowu mierzył przez długie 30 sekund, kładąc z zimną krwią przeciwnika trupem. Pojedynek ten wywołał w Niemczech powszechne oburzenie.

**„Camelots du Roi“ w opałach.** Młodzieńcy rojalistyczni, zwani w Paryżu „camelots du Roi“, zwalczający republikę przez uszkadzanie pomników Zoli, Scheurer-Kestnera i innych, zawikłali się w bardzo brzydką sprawę o kradzieże. Od pewnego czasu właścicielka magazynu krawieckiego w Paryżu, przy ulicy „des Ecoles“, koło Sorbony, spostrzegła że w nocy giną z jej magazynu drogie stroje, materye jedwabne i futra. Policya stwierdziła, że kilka przyjaciółek kamlotów królewskich nosi futra, skradzione w owym magazynie. W ogrodzie Luksemburskim, gdzie się schodzą kamloci królewscy, policya uwięziła 16letnią Magdalenę C., siostrzenicę okradzionej właścicielki magazynu. Magdalena opuściła swoją ciotkę i zabawiała się z Sergiuszem Real del Sarte, 18letnim młodzieńcem, który jest jednym z przywódców rojalistycznej młodzieży. Magdalena, przy pomocy służącego swojej ciotki, Juliusza Marguery'ego, co noc dostawała się do magazynu i kradła najdroższe rzeczy, które przechowywała u kilku „camelots du Roi“. Należeli do nich Real del Sarte i młodszy od niego student De Bouteiller. Marguery i Magdalena przyznali się do kradzieży i siedzą już w więzieniu, zaś Real del Sarte i Bouteiller ukryli się. Szkoda, wyrządzona przez kradzieże, wynosi 10.000 franków.

**Cholera w Petersburgu** w dalszym ciągu rozwija się systematycznie z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Zachowanie się władz i intelingencyi jest zawsze jednako obojętne. Obecnie przedsięwzięto zaledwie środki ostrożności, które stosuje się na zachodzie bez jakiejkolwiek epidemii. Rewiduje się stragany i restauracye, dostarcza się ludziom możliwej wody do picia. O wpływie ruchomych kuchni na powstrzymanie rozwoju cholery mowy być nie może, chociażby ze względu na minimalną ich liczbę w stosunku do blisko półtora milionowej ludności Petersburga.

Nad oczyszczeniem wody w Newie komisye wprawdzie obradują, ale jeszcze nic konkretnego nie postanowiły. Trzeba pamiętać o tem, że nie tylko po uchwaleniu, ale nawet po rozpoczęciu robót poprawa zdrowotności wody nie prędko nastąpi, a więc cholera ma jeszcze dażo czasu dla rozszerzania się i zabierania ofiar.

**Tyfliska mafia.** Przed 6 miesiącami w Tyflisie, wśród dnia, rozbójnicy porwali syna kupca Fefetowa żądając następnie 60.000 rubli okupu. Fefetow odmówił pieniędzy, lecz zwrócił się do policyi i.... został zabity. Wówczas rozbójnicy podwyższyli cenę okupu do 120.000 rubli. Oczywiście zabójstwo kosztowało drogo. W oczach policyi szantażyści teroryzują nieszczęśliwą rodzinę, wiodą pertraktacye, stawiają warunki i t. d. Już od pół roku łotry te trzymają młodzieńca w niewoli. Policya rosyjska jest bezsilna, gdyż zapewne sama utrzymuje stosunki z bandytami.

**Sprowadzenie zwłok Modrzejewskiej.** „Kuryer Polski“, wychodzący w Milwaukee, donosi z Chicago prd datą 17 czerwca: Jeszcze tylko parę dni przebywać będą zwłoki ś. p. Heleny Modrzejewskiej, wśród Polonii chicagowskiej. Jak wiadomo, zwłoki te złożono w grobowcach na cmentarzu czesko-polskim św. Wojciecha, gdzie sprowadzone zostały z Los Angeles, 20 maja. Grobowiec i zwłoki zmarłej odwiedziły setki osób, zarówno Polaków jak i obconarodowców i złożono u stóp trumny mnóstwo kwiatów i wieńców. W dniu 30 czerwca b. r. zwłoki ś. p. Heleny Modrzejewskiej zostały przewiezione do Nowego Jorku, a stamtąd dnia 3 lipca okrętem „Augusta Wiktorya“, linii Hambursko-Amerykańskiej, odpłyną do Europy. Zwłokom towarzyszyć będzie rodzina zmarłej artystki.

**Bracia Wrightowie w Ameryce.** Znani aeronauci bracia Wrightowie przybyli z Francyi do Nowego Jorku i na polach koło fortu Myer urządzają próbne loty ze swoim aeroplanem. Od wyniku tych prób zależy nabycie przez rząd Stanów Zjednoczonych tego aeroplanu na własność państwa. Warunki są następujące: 350 funtów obciążenia osobowego, zapas materyału opalającego na 125 mil, szybkość 40 mil na godzinę. Trzy pierwsze próby nie powiodły się, gdyż motor nie funkcyonował należycie. Dopiero za czwartym razem Orville Wright okrążył pole trzy razy naokoło. Utrzymywał się tylko przez 50 sekund na wysokości 15 do 20 stóp. Próby odbywają się dalej.

**Caruso.** Z Paryża telegrafują: Caruso zaangażowany został do nowojorskiej opery Metropolitain na 5 lat, z gażą 12.000 K od wieczoru. Występy rozpoczną się w listopadzie.

---

**Egzamin dojrzałości** w prywatnem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem Tow. Szkoły Ludowej im. Fr. Preisendanza odbył się pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej krajowej, radcy szkolnego dra Augusta Sokołowskiego, w dniach od 21 czerwca do 30 b. r. Uznane dojrzałemi: Anczakowska Marya, Babińska Ludwika, Binderówna Zofia, Ciulikówna Anna, Czajkowska Elżbieta, Dziurzyńska Zofia, Filkówna Helena, Glatzelówna Stanisława (z odzn.), Jabłońska Marya, Jackówna Zofia (z odzn.), Jaglarzówna Franciszka (z odzn.), Jurkowska Helena (z odzn.), Kahlówna Cecylia, Kosobucka Zofia (z odzn.), Koturbianka Anna, Kurkówna Florentyna, Kowanetzówna Aniela. Kwiecińska Marya, Maciaszkówna Kazimiera, Mackówna Helena, Pałasińska Marya, Pasterczykówna Zofia, Paulińówna Wanda, Probulska Janina, Radwańska Zofia, Rehmanówna Marya, Schrottówna Stanisława (z odzn.), Skibińska Marcela (z odzn.), Skowyrówna Helena, Sokołówna Marya, Sowińska Stefania (z odznaczeniem), Sulikowska Ludwika (z odzn.), Smitkowska Irena (z odzn.), Suska Marya, Swiątkowska Anna, Warchałówna Emilia, Witwicka Marya, Wróblewska Marya (z odzn.), Wsołkówna Bronisława (z odzn.), Zajączkowska Wanda (z odzn.), Zegartowska Helena (z odzn.). Jedenastu abituryentkom pozwolono poprawkę z jednego przedmiotu po upływie trzech miesięcy, a jedną reprobowano na rok.

---

**Egzamin dojrzałości.** W wykazie kandydatek, które zdały egzamin dojrzałości w seminaryum żeńskiem w Krakowie, opuszczone zostało nazwisko Figwerówny Waleryi.

---

**Zmarli.**

W Brodach umarł inżynier Adolf Klaften, ispektor kolei państwowych i naczelnik tamtejszej stacyi kolejowej, przeżywszy lat 60.

---

**Mianowania i przeniesienia.** Minister kolei żelaznych mianował na podstawie rozpisanych konkursów: starszego oficyała Franciszka Stephana, naczelnika urzędu ruchu w Nowym Zagórzu, zastępcą naczelnika urzędu ruchu na dworcu kolei północnej w Krakowie; starszego rewidenta Władysława Hoszowskiego, kontrolora ruchu w Stanisławowie, zastępcą naczelnika oddziału ruchu tamtejszej dyrekcyi; starszego rewidenta Konrada Myczkowskiego, kontrolora ruchu w Stanisławowie, naczelnikiem urzędu ruchu w Kołomyi; oraz komisarza budownictwa Stanisława Bojarskiego w Stanisławowie, naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Chabówce. Naczelnikami sekcyi konserwacyi na kolei północnej zostali mianowani starsi komisarze budownictwa: Artur Grosser w Krakowie i Ferdynand Prohaska w Bielsku.

Ministerstwo handlu mianowało starszymi oficyałami pocztowymi, oficyałów pocztowych: Seweryna Lewickiego w Brodach, Rudolfa Wójcika, Bron. Żytomirskiego i Tadeusza Kossowskiego we Lwowie, Maryana Szalaya w Brzeżanach, Maryana Markiewicza w Stanisławowie, Jana Krajewskiego i Andrzeja Paraszczaka w Krakowie, Stanisława Stolza we Lwowie, Rudolfa Uricha w Drohobyczu, Konstantego Krzemińskiego i Jana Kosiulińskiego we Lwowie, Fortunata Wachala w Krakowie, Łukasza Kurmanowicza we Lwowie, Hermana Weinsteina w Białej, Juliana Gębarowicza w Sokalu, Zacharyasza Fedasza we Lwowie, Mikołaja Kupskiego w Zakopanem, Jana Laszkiewicza we Lwowie, Jana Swaryczewskiego w Krakowie, Pejsacha Horowitza i Franciszka Haschkę we Lwowie; oficyałami zaś pocztowymi asystentów pocztowych: Eugeniusza Załuskiego we Lwowie, Leona Fraenkla w Przemyślu, Mikołaja Dronowicza w Nowym Sączu, Stefana hr. Komorowskiego i Michała Ćwikłowskiego we Lwowie, Władysława Bielskiego w Czortkowie, Wiktora Czarnika i Michała Sołowskiego we Lwowie, Eugeniusza Młynarkiewicza w Krakowie, Pantaleona Czubatego w Tarnopolu, Łukasza Demczuka we Lwowie, Wład. Saromę w Tarnopolu, Michała Korolewicza w Stryju, Mieczysława Kulikowskiego i Fr. Skrzyńskiego w Krakowie, Stanisława Wernera w Kołomyi, Karola Peczenika w Stryju, Stan. Pańkowa i Marcina Hubera we Lwowie, Piotra Biłochę w Buczaczu, Teofila Kozaka we Lwowie, Urbana Koronowicza w Skale, Władysława Grzymałę w Przemyślu, Leona Teuwina w Brodach, Stanisławu Gołębiowskiego w Krakowie, Jana Krąpca w Białej, Mieczysława Leżohupskiego w Tarnopolu, Abrahama Wollischa i Bazylego Aleksiewicza we Lwowie, Artura Głogowskiegr w Jarosławiu, Władysława Tarnawskiego i Józefa Hermana w Krakowie, Maryana Pachołka w Podwołoczyskach, Marcelego Urbana w Krakowie, Stan. Biegańskiego w Nowym Sączu, Kar. Żołnierczyka i Dawida Rosenberga we Lwowie, Jana Strempla w Oświęcimiu, Pawła Korzenia w Krakowie i Rudolfa Hubera we Lwowie.

Ministerstwo handlu mianowało asystentami pocztowymi praktykantów pocztowych: Stanisława Kurasadowicza w Tarnowie, Ignacego Trębacza we Lwowie, Edmunda Jarolina w Dębicy, Erazma Keffermüllera w Buczaczu, Wincentego Żelechowskiego we Lwowie, Stanisława Lefarta w Nowym Sęczu, Wojciecha Reczka w Krakowie, Jana Filipka we Lwowie, Władysława Snopkiewicza w Krakowie, Józefa Adamowskiego i Błażeja Kubalę we Lwowie i Franciszka Dębickiego w Brzeżanach.

Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela Ludwika Skoczylasa w gimnazyum w Bochni rzeczywistym nauczycielem polskiego gimnazyum w Cieszynie.

**Z kalendarza.** W piątek 2 lipca: Nawiedzenie N. P. M. i Otona bw.; w sobotę 3 lipca: Anatola i Heliodora bbw.; w niedzielę 4 lipca: Krwi P. J.. Teodora.

Wschód słońca 2 lipca o godz. 3 min. 38, zachód o godz. 7 m. 50; długość dnia 16 godzin min. 12.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** — Dnia 1 lipca termometr doszedł od + 15·3 do 20·2 C.; — barometr wahał się.

Dnia 2 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 734·5 mm., termometru + 16·2 C.; wiatr północno-północno-wschodni.

### Repertoar opery i operetki lwowskiej.

W piątek: „Czar walca“.
W sobotę: „Madame Butterfly“.
W niedzielę o godz. pół do 4 po południu: „Wesoła wdówka“; wieczór: „Halka“, występ Ireny Sołłohub oraz debiut Adama Dobosza w partyi Jontka.
W poniedziałek: „Demon“ (przedostatni gościnny występ Ireny Bohuss i występ Tad. Łowczyńskiego).

### Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Odgrzewana miłość“.
W niedzielę po południu: „Zbójcy“; wieczór: „Odgrzewana miłość“.
W poniedziałek: „Ogniem i mieczem“.



## Dział ekonomiczny.

× **Udział Galicyi w międzynarodowej wystawie łowieckiej w Wiedniu.** Jak wiadomo odbędzie się w przyszłym roku w Wiedniu, w gmachu Rotundy, wystawa międzynarodowa z zakresu łowiectwa i wszystkich gałęzi przemysłu, mających z niem styczność. W Galicyi zawiązany został Komitet, który przygotowuje już wszelkie przedwstępne kroki, aby udział Galicyi w tej wystawie, stojącej pod protektoratem najwyższych dostojników — wypadł imponująco. Wczoraj odbyło się w sali lwowskiej Izby handlowej pierwsze zgromadzenie przemysłowców, mogących się interesować tą wystawą i wziąć w niej udział, któremu przewodniczył prezes galicyjskiego komitetu Andrzej ks. Lubomirski. Komisarz komitetu p. Drahanowsky objaśniał przybyłych o bliższych warunkach wystawy, zaś z ramienia Ligi pomocy przemysłowej referował p. Waldt o udziale Galicyi i jej przemysłowców i rękodzielników w tej wystawie, oraz wskazywał na korzyści, jakie z niej przypadną. Po nader ożywionej dyskusyi, uchwalono utworzyć ściślejszy Komitet i zwołać w najbliższym czasie ponowne zgromadzenie.

× **Ciągnienie losów.** Z Wiednia donoszą: Przy wczorajszem ciągnieniu losów austr. Czerw. Krzyża, główna wygrana 30.000 kor. padła na seryę 330 Nr 43.

Przy ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych z roku 1874, główna wygrana 300.000 kor. padła na seryę 2471 Nr 52, II. wygrana 20.000 kor. na seryę 1374 Nr 63, III. wygrana 10.000 kor. na seryę 877 Nr 7.

## Kronika lwowska.

**Lwów,** 2 lipca.

**Odnowienie pomnika Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.** Wydział Towarzystwa polskiej młodzieży im. Tad. Kościuszki we Lwowie zawiadamia, że na podstawie otrzymanego konsensu na odnowienie pomnika T. Wiśnowskiego i J. Kapuścińskiego na wzgórzu Kleparowskiem — roboty zostały już oddane inżynierowi Z. Piotrowiczowi i J. Kupieckiemu. Oddanie odnowionego pomnika nastąpi w dniu 31 lipca, jako w 62 rocznicę stracenia bohaterów.

**Konkurs dla architektów polskich.** Akcyjny Bank związkowy we Lwowie rozpisał za pośrednictwem „Koła architektów polskich we Lwowie“ konkurs na szkice dla Banku związkowego, stowarzyszeń gospodarczych i pokrewnych związkowych instytucyj. Gmach ten ma stanąć na rogu pl. Smolki, ul. Mickiewicza i ul. Podlewskiego we Lwowie. Do nadsyłania prac wyznaczony został termin dn. 1 września b. r. do godziny 12 w południe. Projekta należy przesyłać pod adresem „Koła architektów“ Lwów ul. Zimorowicza l. 9, gdzie też otrzymać można: Warunki konkursu, program i plan sytuacyjny. Przeznaczone są 3 nagrody, a to pierwsza 2000 K., druga 1200 K. i trzecia 800 K.

**O karambolu kolejowym** we Lwowie, o którym donieśliśmy wczoraj, podają dzienniki lwowskie następujące szczegóły: Karambol nastąpił na dworcu Podzamcze. Na dworcu stał właśnie pociąg, który odejść miał do Podwołoczysk, gdy najechała nań w pełnej szybkości lokomotywa, która nadjeżdżała z dworca głównego. Lokomotywa najechała na ostatnie wozy pociągu, skutkiem czego dwa wozy towarowe uległy zupełnemu zniszczeniu. Trzeci wóz od końca, osobowy III klasy, skutkiem zderzenia, wspiął się w górę, poczem opadł po chwili. W wozie tym znajdowało się kilkudziesięciu podróżnych, z których prawie wszyscy w liczbie 49 odnieśli rany, na szczęście przeważnie lekkie. Pierwszej pomocy udzielił rannym dr Litwinowicz, któremu przybyło później na pomoc pogotowie ratunkowe z dr. Weisbergiem. Skonstatowano, że ran ciężkich niema. Lżej ranni odjechali zaraz pociągiem pospiesznym. Tor uprzątnięto wkrótce. Przed dworcem gromadziły się tłumy publiczności, policya jednak nie dopuszczała na dworzec nikogo.

**Na ruski teatr** we Lwowie złożono dotychczas 213.111 kor 31 hal.

**Morderstwo na Zamarstynowie.** Stan zdrowia zarobników Pawła i Apolonii Nakonecznych, których w nocy z poniedziałku na wtorek usiłował zamordować siekierą zamieszkały u nich zarobnik Michał Wilgosz, budzi poważne obawy. Nakoneczna dotychczas nie odzyskała przytomności, mąż jej zaś, jakkolwiek jest przytomny, mimo to nie mógł z powodu silnego osłabienia, złożyć dotąd zeznań.

### Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Król“.
W niedzielę „Król“ (ostatnie przedstawienie).

## Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 2 lipca.)

**Wiedeń.** Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano ośm wniosków nagłych socyalistycznych, w tem jeden nowy, także socyalistyczny, wzywający rząd, aby najpóźniej we wrześniu zwołał Sejm czeski i przedłożył projekt zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania do Sejmu czeskiego.

Minister skarbu odpowiedział na szereg interpelacyj, poczem nastąpił dalszy ciąg obrad nad wnioskiem nagłym posła Metelki w sprawie szkół mniejszości w Czechach.

### Powiększenie liczby wiceprezydentów.

**Wiedeń.** Komisya regulaminowa Izby posłów przyjęła wniosek o powiększenie liczby wiceprezydentów Izby posłów z 5 na 7.

### Podatek budynkowy.

**Wiedeń.** Komisya podatkowa uchwaliła dziś wniosek pos. Urbana, wyrażający życzenie, aby rząd obok reformy podatku domowo-klasowego przedłożył projekt reformy podatku budynkowego z opodatkowaniem budynków fabrycznych i warsztatowych.

Minister skarbu oświadczył, że wita ten wniosek życzliwie i w jesieni przedłoży stary projekt rządowy w tym kierunku, z pewnemi zmianami.

### O usunięcie obstrukcyi.

**Wiedeń.** Rokowania o cofnięcie wniosków nagłych agraryuszów trwają dalej. Jak słychać, część posłów agrarnych jest zdania, że można dać pierwszeństwo wnioskom nagłym socyalistów, albowiem rząd i tak nie znajdzie potrzebnej do uchwalenia nagłości tych wniosków większości dwóch trzecich głosów. Sprawa traktatów byłaby więc przez to ostatecznie ubitą.

### Pogróżki rządu.

**Praga.** „Nar. Listy“ donoszą, że rząd zdecydowany jest zaczekać jeszcze do środy, a potem odroczyć parlament na czas nieograniczony, gdyby obstrukcya trwała dalej.

### Przeciw ministrowi handlu.

**Wiedeń.** Towarzystwo górnicze przesłało nowe pismo do ministra handlu, w odpowiedzi na jego usprawiedliwienie się, co do głosowania za rezolucyami, o zniesienie ceł na żelazo i maszyny. Pismo wyraża ubolewanie, że minister nie miał odwagi głosowania przeciw tym rezolucyom. Jego odpowiedź nie może usunąć faktu, że głosował za rezolucyami.

Pismo ministra handlu, w którem oświadcza, że jest za modyfikacyą ceł na żelazo, a faktycznie głosował za zniesieniem ceł na ten produkt, nie może osłabić wrażenia odniesionego z jego zachowania się w parlamencie.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 2 lipca.

### Rezerwoary naftowe.

**Wiedeń.** Rząd przystąpi wkrótce do wybudowania rezerwoarów naftowych w Galicyi kosztem 4,760.000 K. Rezerwoary te będą częściowo ziemne, a częściowo w żelazie, ponieważ nie wszędzie ziemia jest tak gęsta, aby mogła wytrzymać napór surowca.

### Cesarz Wilhelm na Morawach.

**Wiedeń.** „N. Fr. Presse“ donosi, że w gminie czeskiej Velky-Mezeric na Morawach odbędzie się przyjęcie cesarza Wilhelma, który w początku września przejeżdżać będzie na manewry austryackie. Cesarz Wilhelm zamieszka w zamku hr. Charrasa. Ze względu na to, że gmina jest czeską, burmistrz Czermak oświadczył, że powita cesarza Wilhelma przemówieniem w języku czeskim. — Burmistrz Czermak bawi z tego powodu od kilku dni w Wiedniu, gdzie odbywają się rokowania zarówno co do treści, jak i języka przemówienia.

### Socyaliści w Bośni.

**Praga.** „Prawo Lidu“ donosi z Sarajewa, że ukonstytuowała się tam partya socyalistyczna dla Bośni i Hercegowiny w obecności delegatów partyi socyalistycznej z Wiednia i Pragi.

### Następcy Bülowa.

**Berlin.** Podczas gdy w parlamencie toczy się w dalszym ciągu dyskusya nad nowemi podatkami, wniesionemi przez klub centrowo-konserwatywny, toczą się za kulisami rokowania w sprawie następstwa po Bülowie. Dzienniki, mimo wczorajszego zaprzeczenia Bethmanna-Hollwega i pełnomocnika bawarskiego w parlamencie, zapewniają, że między Bülowem a Radą Związkową panowało od dłuższego czasu naprężenie. Dzienniki wymieniają obecnie jako następcę po Bülowie generała Loewenfelda.

### Rewolucya w Persyi.

**Petersburg.** Pet. agen. tel. donosi z Teheranu.

**Wszystkie bazary są tu zamknięte. Gabinet zawiesił swoje czynności.** Rewolucyoniści w Kazwin wystąpili z protestem do państw z powodu obecności w Teheranie **oficerów rosyjskich i brygady Kozaków.** Rosyę i wszystko, co rosyjskie, czynią odpowiedzialnem za rozlew krwi.

Propaganda rewolucyjna w wojsku szerzy się. **Brygada kozacka nie jest już pewna.** Wszędzie agitują przeciw Rosyi.

### Usunięcie królobójców.

**Belgrad.** Minister wojny przedłożył królowi projekt usunięcia z armii wszystkich oficerów którzy brali udział w zamordowaniu króla Aleksandra i królowej Dragi. Oficerowie ci mają być albo spensyonowani, albo mianowani urzędnikami wojskowymi.

### Przygotowania wojenne.

**Konstantynopol.** Z Saloniki donoszą, że w III korpusie ukończono już wszystkie przygotowania do podjęcia akcyi przeciw Grecyi.

Z Monastyru ma dziś wyruszyć artylerya ku granicy greckiej.

### Okupacya Krety.

**Konstantynopol.** Panują tu obawy, że rząd angielski zechce tak samo, jak w r. 1878, zająć Kretę pod pretekstem objęcia administracyi kreteńskiej w imieniu rządu tureckiego. Z tego powodu czynią tu wielkie przygotowania wojskowe.

### Zamieszki w Maroku.

**Tanger.** (Ag. Havasa). Obiega tu niesprawdzona pogłoska, że brat sułtana, Mulej-Kebir, wtargnął do Mekiny.

## Po zamknięciu numeru.

**Kraków,** 2 lipca.

**Smiertelny upadek.** Dziś około godziny 10 rano spadł w czasie pracy z rusztowania domu przy ulicy Zyblikiewicza l. 16, z wysokości drugiego piętra, 16-letni blacharz Amster Schwarz, odnosząc śmiertelne obrażenia. Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło złamanie czaszki i silne wstrząśnienie mózgu. W stanie bezprzytomnym przewieziono nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

**Aresztowanie.** Wczoraj aresztowała policya krakowska 35 lat liczącego Leona Wójcikowskiego, pochodzącego z Królestwa Polskiego, pod zarzutem popełnienia szeregu oszustw.

**Z Warszawy.** (Z sądów wojennych).

— Sąd wojenny warszawski rozpatrywał wczoraj kilka spraw o zabójstwa i napady.

Pierwsza była sprawa Józefa Stankiewicza, oskarżonego o zabicie na ulicy Kruczej w lutym z. r. niejakiego Stanisława Mierzejewskiego, sutenera. Stankiewicz, którego ujęto na miejscu czynu z brauningiem w ręku, skazany został na śmierć. Generał-gubernator zamienił mu jednak karę śmierci na 20 lat katorgi.

W drugiej sprawie sądzonym był Cezary Kwiatkowski za udział w napadzie zbrojnym na dom kupca łódzkiego Oesera. Kwiatkowski skazany został na śmierć, ale wyrok ten złagodzono mu na 15 lat ciężkich robót.

Za napad rabunkowy w lipcu 1907 r. na dom Orlanda stawali przed sądem wojennym bandyci Kuźmierczyk, Paruzel, Głowa, Krużak i Korczewo. Sąd skazał Kuźmierczyka i Paruzela na śmierć, pozostałych zaś uniewinnił.

Wreszcze skazano na 12 lat ciężkich robót dezertera straży pogranicznej Szestowa i niejakiego Mikołaja Millera za szereg strzałów danych do straży pogranicznej podczas ucieczki za granicę.

**Deszcze i zimna.** Z Wiednia telegrafują: Dzienniki donoszą o wielkich wylewach w kraju. W Wiedniu pada od wczoraj ulewny deszcz. Wątpią, czy cesarz weźmie, wobec takiego stanu pogody, udział w otwarciu kolei taurynskiej, zapowiedzianem na poniedziałek.

Z Berna szwajcarskiego donoszą: Temperatura nagle tu oziębiła się. W okolicy spadły ogromne śniegi; w niektórych miejscowościach na wysokość 2 metrów.

**Balonem do bieguna.** Z Kiel donoszą: Utworzyło się tu Towarzystwo dla urządzenia wyprawy do bieguna północnego balonem Zeppelina.

**Z Messyny** donoszą: Przy wczorajszem trzęsieniu **zginęły dwie osoby,** a sześć osób odniosło zranienia.

**Willa Allatini.** Z Salloniki donoszą: Rząd turecki zakupił willę Allatini, w której mieszka eksułtan Abdul Hamid, na własność państwa za 25.000 funtów tureckich.

## Oddzielne numera „N. Reformy“

poranne po 4 hal., popołudniowe po 10 hal. za egzemplarz, nabywać można:

**W Krakowie:**

W administracyi „N. Reformy“, ul. Jagiellońska 10.

Przy ul. Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salomonowej; Handel Bachowskiej (dom XX Marków).

W Rynku Głównym: Trafika główna W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; sklep (w hali) Mańkowskiej,

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).

Przy ulicy Karmelickiej: Handel J. Ekiera, l. 18; Nasalik i Ska l. 46.

Przy ulicy Floryańskiej: Trafika Markowicza, l. 22.

Przy ulicy Długiej: Handel Bęknera, l. 4. Handel Ł. Mackiewicza, l., 34; Handel J. Kusza l. 38; Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Baumingera, l. 10; W. Rosenblum, skład papieru; Handel Rympla, l. 60.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel J. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera, l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego; Handel Taflera l. 1.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika, l. 11.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk agencyi Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Dominikańskiej: Trafika Schreibera l. 2.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Krowoderskiej: Handel Wildstossera.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Świętych: Handel Frommerowej l. 11; Trafika Laulichta.

Przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka l. 1; Handel Jakóbowicza.

---

Na przedmieściach Krakowa prenumerować można „Nową Reformę“ w następujących agencyach:

**Czarna Wieś:** Handel A. Grafczyńskiego (róg ulicy Stachowskiego i P. Michałowskiego) l. 25.

**Dębniki:** Handel M. Zygadłowicza, Rynek l. 12

**Grzegórzki:** Handel E. Kennera, Grzegórzecka l. 14.

**Krowodrza:** Handel Maurycego Amstera.

**Nowa Wieś:** Handel N. Stieglitza l. 23.

**Zwierzyniec:** Handel Dutkiewicza i Handel Rudnickiego.

**W Podgórzu:**

Księgarnia W. Poturalskiego, Główna trafika.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



### Podziękowanie.

Poczuwamy się do obowiązku złożyć Szanownej firmie Kuczyński i Gürtler podziękowanie i pełne uznanie za artystyczne wykonanie nam wspólnej fotografii. 4286

**Abituryenci VIII b. gimn. III w Krakowie.**

## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń,** 2 lipca. (Giełda południowa.)

Marki 117·47 Renta majowa 96·15. Renta koronowa węgierska 92·95. Akcye austr. zakł. kred. 687·50. Akcye węg. zakł. kred. 754·—. Akcye Anglobanku 399·—. Akcye Unionbanku 548·50. Akcye Bankvereinu 526·75. Akcye Länderbanku 451·—. Akcye kolei państwowych 723·50. Lombardy 109·75. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 380·—. Alpiny 643·—. Rima-Muranyi 576·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—, Losy tureckie 185·50. Ruble 253·25.

Usposobienie: silne.

**Berlin,** 2 lipca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 200·90. Tow dyskontowe 184·90

Usposobienie: spokojne.

### Giełda zbożowa.

**Budapeszt,** 2 lipca. Pszenica na październik 14·[illegible] do 14·46; pszenica na kwiecień od 13·80 do 13·81; żyto na październik 9·86 do 9·87; owies na październik od 7·69 do 7·70; kukurydza na lipiec od 7·58 do 7·59; kukurydza na sierpień od 7·66 do 7·67; kukurydza na maj 1910 r. od 7·— do 7·01; rzepak na sierpień od 14·57 do 14·67. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne, pochmurno.

Lista zapowiedzi Nr I. 361/09.

## Zapowiedzi.

Niniejszem podaje się do ogólnej wiadomości, że:

1. **Henryk Arlt,** kupiec, zamieszkały w Krakowie, ul. Smoleńska 26, przedtem w Chrzanowie w Austryi, syn w Gostyniu zmarłego Teodora Artla i jego małżonki Klementyny z domu Lanatowicz, obecnie zamieszkałej w Krakowie,

2. **Zofia Kazimiera Helena Chwałkowska,** zamieszkała w Poznaniu, Chwaliszewo 48, córka zmarłego w Poznaniu majstra piekarskiego Stanisława Chwałkowskiego i jego małżonki tamże zamieszkałej, Berty z domu Flens, wstępują w związek małżeński.

Ogłoszenie to nastąpić ma w Poznaniu i w Chrzanowie przez dziennik wychodzący w Krakowie.

Ewentualne przeszkody odnoszące się do tego związku, można zgłosić do dni 14 u podpisanego.

Poznań, dnia 28 czerwca 1909.

L. S. Urzędnik stanu **Offterdinger** m. p.

Aufgebotsliste Nr I. 361/09. 4268

## Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntnis gebracht, dass der Kaufmann

1) **Heinrich Arlt,** wohnhaft in Krakau, Smoleńsk-Gasse 26, vorher in Chrzanów in Oesterreich, Sohn des in Gostyn verstorbenen Theodor Arlt, Stand unbekannt und seiner in Krakau wohnhaften Ehefrau Clementine geb. Lanatowicz,

2. und die unverehelichte **Sophie Kasimira Helena Chwałkowska,** wohnhaft in Posen, Walischei 48, Tochter des in Posen verstorbenen Bäckermeisters Stanislaus Chwałkowski und seiner daselbst wohnhaften Ehefrau Berta geb. Flens, die Ehe miteinander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung hat in Posen und in der Krakauer und Chrzanower Zeitung in Oesterreich zu erfolgen.

Etwaige auf Ehehindernisse sich Stützende Einsprachen haben binnen zwei Wochen bei dem Unterzeichneten zu geschehen.

Posen, am 28. Juni 1909.

L. S. Der Standesbeamte gez. **Offterdinger.**



Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski